Nr. 78. Środa. Kraków, 12. listopada 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Straszna śmierć.



(Upis wewnątrz numeru).



KAPELUSZE - CYLINDRY

P. & C. Habiga — Wilh. Plessa — Chrystys i Ska,
i z innych ces. i krol. nadw. fabryk poleca

Zdzisław Zdanowicz, Kraków ul. Sławkowska 8.

150



Pod obcą marką.

W jednem z codziennych pism warszawskich znajdujemy następujące, bardzo trafne uwagi, które na stosunki nasze mają zupełne zastosowanie:

Znamienny prąd w naszem społeczeństwie, usiłujący zburzyć mosty stosunków wymiennych z Niemcami, odsłonił wiele faktów i rysów, charakteryzujących przemysł krajowy. Okazało się, że nasi przemysłowcy przez długie lata uprawiali niesłychaną skromność. W handlu było bardzo mało ich wyrobów, u nas i w Cesarstwie; natomiast panowały prawie niepodzielnie przedmioty produkcyi zagranicznej: francuskiej, angielskiej, a przeważnie niemieckiej.

Jednak pomimo to, przemysłowcy nasi istnieli i nawet niektórzy robili dobre interesy. Gdzie tkwiło wyjaśnienie owej zagadki? Oto właśnie w tej skromności wytwórców naszych.

Pierwotnie puścili na rynki wyroby z własną marką, ale te nie szły. Zaczęli tedy szukać przyczyny tego niepowodzenia i przekonali się, że publiczność nasza nie ma zaufania do wyrobów krajowych, że poszukuje zagranicznych.

Oceniwszy należycie tę dążność, wytwórcy nasi zrzekli się sławy i, ukryci skromnie w cieniu, jęli wytwarzać fabrykaty... zagraniczne, które natychmiast znalazły popyt na rynkach krajowych i zapewniły powodzenie wytwórcom.

W ten sposób znalazły się w handlu noże, scyzoryki, wszelkiego rodzaju narzędzia, przyrządy, maszynki, wachlarze, papier listowy i t. d., wyrabiane w fabrykach miejscowych pod marką zagraniczną.

I tak upływały lata. Fabrykanci w cichości ducha robili pieniądze i siedzieliby tak nadal w skromnem ukryciu, gdyby nie nagły prąd, zrywający mosty między naszem społeczeństwem, a Niemcami.

— Gdzie jest przemysł krajowy? Dajcie go tu! — wołano dokoła. A przemysł krajowy nie mógł wyjść od razu z za parawanu, gdyż miał jeszcze spore zapasy przedmiotów własnego wyrobu pod marką zagraniczną.

Publiczność natomiast zaczęła wołać: Nie chcemy tych przedmiotów; dajcie nam krajowe. I wytworzyło się położenie przykre. W handlu pewnej kategoryi przedmiotów nastąpił zastój. Nie było rady! Nareszcie skromny sprawca tej sytuacyi wyszedł nieśmiało z ukrycia do publiczności. — Ktoś ty! — zapytano. — Jestem przemysł krajowy. Jakaż twoja przeszłość? Cóżeś dotąd zdziałał? Gdzie są twoje wyroby? — Przeszłość moja była bardzo skromna, a wyroby wkrótce będą.

Publiczność przyjmuje starego wróbla podejrzliwie, lecz łaskawie — „popierajmy go! może się wyrobi". Jednocześnie zaczęły wysuwać głowy z dziuplów różne sowy tandeciarskie i wołać bezczelnie: „I my także jesteśmy przemysłem krajowym! I my także handlujemy wyrobami krajowemi! precz z niemczyzną!" I ruszyła się tandeta, która przedtem zalewała najzapadlejsze kąty prowincyi.

Wytworzyło się tedy położenie fałszywe, nieszczery stosunek handlu i przemysłu krajowego do publiczności. Należałoby to położenie zmienić jaknajprędzej; naprawić błędy przez szereg lat popełniane.

Czy fabrykanci rzetelni dobrze robili, schlebiając przesądom spożywców i wypuszczając na rynki wyroby własne pod markami obcemi? — Jakkolwiek mieli stąd niesłychane zyski, działali jednak z krzywdą własną i publiczności. Wyroby krajowe, uchodzące za zagraniczne, dla niepoznaki musiały być sprzedawane po cenach zagranicznych. W ten sposób jedna z lepszych papierni krajowych sprzedawała i dotąd sprzedaje bardzo dobry papier listowy pod nazwą angielskiego, ale i po cenach angielskich. Oczywiście drożyzna tą drogą wytworzona, nie mogła i nie może się przyczynić do szerokiego spożycia. Na ogół więc przemysł i handel pobierając wysokie ceny za wyroby pod marką zagraniczną, w sumie traci; publiczność zaś, przepłacając, równie dużo traci.

Gdyby jednak występowano odrazu otwarcie, jużby dawno przemysł krajowy wyrobił sobie wśród ogółu zaufanie i wziętość, a zagarnąwszy wszystkie rynki i sprzedając towar po cenach umiarkowanych, wzmocniłby swoje podstawy, masom zaś spożywców za...

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

14

Gdy nadeszła pora komunii, rzucił się na księdza i udusił go; potem zniknął, a kościół zatrząsł się w swoich posadach, jak gdyby grom uderzył w kopułę.

Z każdym z grzechów śmiertelnych, jako to: nieczystością, pychą, łakomstwem, wiązały się dzieje szatańskie, mrzonki śmieszne i szkaradne legendy, jakie wyczytać można w *Opusculum* świętego Piotra Damiana, nagłej śmierci za kawałek zwierzyny, zjedzonej w dniach postu, o mnichach, żywcem rzuconych w jezioro siarki roztopionej, i poszarpanych przez smoki i węże, opętanych, rzucających się na chrześcian, których biorą za czarne psy i z wściekłością rozdzierają ich na szturki, i wiecznem ukazywaniu się czarnych *Etiopuzydów* ze wstrętną postacią, dręczycieli w zastępstwie szatana, których najwyższą rozkoszą jest zagłębianie wideł w brzuchach biednych Benedyktynów, zapominających, choćby na minutę, przepisów swojej reguły.

Egidius był w dodatku najpewniejszy, że dyabeł krążył bezprzestannie dokoła Lateranu, przebrany albo za pielgrzyma, albo za laika, lub za pazia.

Jako należący osobiście do orszaku Grzegorza VII w noc Bożego Narodzenia, widział dokładnie na drodze Santa Maria-Maggiore, po obu stronach lektyki papieskiej, w bardzo małej odległości, cienie zatrważające, które krążyły w tumanach mgły; jeden z nich usiłował zdmuchnąć niesioną przez niego latarnię, a tchnienie tego dyabła było tak palące, jak piec kowala.

Wówczas stary cenobita, przerażony własnem opowiadaniem, milknął nagle i z pozieleniałą twarzą bezmyślnie wpatrywał się w dziecko, siedzące przy jego boku, a mistrz i uczeń, z zatamowanym oddechem, wsłuchiwali się w milczeniu w szmer deszczu, siekącego po szybach celi, i wycie gwałtownego wichru, jęczącego w echach zagłębieniach Lateranu:

— A zatem, Bóg nie jest potężniejszym od szatana? — zagadnął pewnego wieczora Victorian, w najwyższej prostocie ducha.

Pytanie to bezsprzecznie odpowiadało jakiejś tajemnej rozterce w umieniu mnicha. Twarz jego lekko krwią nabiegła, lecz nie okazał zgorszenia słowami ucznia.

I cichutko, szeptem tajemniczym...

Tani sklep chrześcijański 30

Pod Kościuszką poleca

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską.

Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska l. 1.

szczędziłby milionów, które przyczyniłyby się do wzrostu dobrobytu w kraju.

Rozumie się, mówimy tu o niektórych tylko gałęziach przemysłu, posługujących się przez wiele lat obcemi markami. Wybitne gałęzie produkcyi naszej, zwłaszcza opartej na podstawach wielkokapitalistycznych, szły zawsze otwarcie i zdobyły sobie liczne rynki nawet po za granicami kraju.

Sposób podszywania się pod cudze marki nie jest wyłącznie naszym, bo oto świeżo norymberska fabryka ołówków wypuściła swoje wyroby, specyalnie przeznaczone dla nas, z napisem: „polski ołówek szkolny“. Możemy się więc pocieszyć, że nam przypadł w udziale zaszczyt służenia przykładem przemysłowi niemieckiemu.

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Z TEATRU.

„*Monna Vanna*“, *sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlinka, wystawiona ubiegłej soboty na scenie teatru miejskiego.*

II.

Niedawno wpadł mi w rękę jeden z dzienników Nowo-Yorskich. Recenzent teatralny tego pisma tak zaczął swoje sprawozdanie:

„Jeśli kiedyś w życiu widziałem lepiej graną sztukę, niech mi kruki oczy wydziobią, a trzewia moje psy głodne zjedzą“...

Gdybym chciał się równie dosadnie wyrażać, jak mój kolega amerykański, musiałbym dzisiejsze moje sprawozdanie o grze aktorów, którzy wykonali „Monnę Vannę“ zacząć mniej więcej tak: jeśli widziałem kiedyś w życiu gorzej graną sztukę, niech mi kruki oczy itd.

Nazwisko Maeterlinka, a raczej pięknie brzmiący tytuł sztuki zwabił na sobotnią premierę wielką ilość publiczności do teatru miejskiego. Przed podniesieniem zasłony panował w przepełnionem audytoryum jakiś nastrój, gdyby oczekiwania czegoś niezwykłego, czegoś wielkiego. Tymczasem po podniesieniu zasłony w miarę, im dłużej patrzyło się na mizerne wykonanie wspaniałego dzieła Maeterlinka, nastrój ten słabł i ziębł gwałtownie. „Monna Vanna“, wielkie dzieło potężnego talentu, a przytem dzieło bardzo sceniczne w marnej interpretacyi sobotnich swoich wykonawców; nie zrobiło i części tego wrażenia, którego należało się spodziewać. Mimo kilku jaskrawych niekonsekwencyi psychicznych i chwilami przydługich, lub znów przemisternych, w chwilach namiętnego wzburzenia rażących okresów — dzieło to przez nad wszelki wyraz potężny swój tragizm wewnętrzny, przez wprost szalone napięcie dramatyczne wielu scen powinno wywierać na słuchaczu wrażenie wstrząsające; i wywarłoby je niewątpliwie i w sobotę, gdyby nie dyletancko-operetkowa gra aktorów.

Nie możemy zrozumieć, dlaczego dyrekcya miejskiego teatru, gdyby rozmyślnie wystawia sztuki takie, o których musi wiedzieć z góry, że siły, któremi rozporządza, do wystawienia ich nie dorosły, lub się nie nadają. Wszak... *si tacuisses, philosophus mansisses*... A dlaczegóż Szanowna Dyrekcya koniecznie wtedy rwie się do „gadania“, kiedy stanowczo powinna „milczeć“?!

Najnieforlunniej obsadzono rolę tytułową. P. Wysocka jest wogóle, jako aktorka silnie zmanierowaną. A o manierze dawno już powiedziano, że czyni aktora „niemożliwym“. Zaś w szczegółowym naszym wypadku stanowczo nie powinniśmy byli widzieć pani Wysockiej w roli Giovanny z innej przyczyny, tj. dlatego, że p. W. w zupełności warunków, potrzebnych do tej roli nie posiada. Trudno też, by aktorka, której forsą jest niski, ostry głos i kanciaste, ostre, zmanierowane ruchy i podobna mimika, mogła grać

---

objaśniał Victorianowi wielką wojnę szatana przeciw Bogu, stuletni pojedynek, którego początków doszli święty Jan i św. Augustyn, i zmiany jej w czasie przeczuli. Przed wyobraźnią roztaczał jeden po drugim obrazy Apokalipsy, wszelkie chorobliwe wizye, które rzuciły tak smutny cień na kolebkę chrystyanizmu. Mówił o smaku śmierci, barwy mglistej, i słuchał w otchłani, na której dnie szatan przykuty, według twierdzenia świadka, który miał się spuścić w głębię więzienia przeklętego archanioła.

Atoli Egidius nie wątpił bynajmniej, że okowy więźnia nagle nie pękły, będzie temu około pięćdziesięciu lat, za czasów papieży z Tusculum; wyswobodzony teraz antychryst gotował się do ostatecznego szturmu na Kościół Jezusa Chrystusa.

On to osadził na stolicy św. Piotra dwóch czy trzech papieży czarnoksiężników, on wydał w ręce Normandów Leona IX, on nakoniec rzucił hordę rozbójników przeciw Grzegorzowi w chwili, kiedy ten w rękach swych piastował Boga...

Na te słowa oblókł się trupią bladością.

Doktryna grobowa mistrza ugodziła go w samo serce. Lecz mnich nie domyślał się bynajmniej niesłychanej boleści młodego chłopca. Ciągnął więc dalej, coraz głośniej, nieledwie groźnie:

— Synu mój, na tobie samym ciąży zobowiązanie z utarczki na tem polu bitwy.

Masz do zbawienia dwie dusze, twoją i twojego ojca. Ciężkie to dzieło, o którem myśl dreszczem przejmuje, a najmniejsza niemoc może je zgubić. Ja, tak bardzo stary, który od dzieciństwa w pustce klasztornej żyję tylko dla godziny mej śmierci, oderwany od wszelkich tkliwości ludzkich, płaczę, poszczę i modlę się bez wytchnienia, a jednak rozpaczam o mojem zbawieniu; co noc przerażenie pomsty Bożej budzi mnie i przypłacam je długiemi godzinami konania. Daremnie krzyżuję me ciało, biję się w piersi, rozdzieram plecy hakami dyscypliny; daremnie sypiam na zimnym kamieniu mej celi, do serca przyciskam relikwie świętych, żadna ofiara, żadna surowość nad sobą samym nie uspokaja mnie, i kiedy na długo przed brzaskiem jutrzenki, biegnę do ołtarza, dyszący z przerażenia, by ucałować stopnie, widzę na własne oczy, przy konającem świetle lampy sanktuarium, widzę snujące się postacie aniołów ciemności, patrzących na mnie i szepczących mi nad uchem:

(C. d. n.)

Przemysł krajowy! **Czekolada w tabliczkach** Przemysł krajowy!

parowej fabryki czekolady i cukrów deserowych 27

B. Borowskiego i Sp. dawniej A. Nowiński **Kraków, Bracka 5.**

Czekolada od 80 ct. za 1 funt. **Najlepsze cukry od 1 złr. za 1 funt.**

z powodzeniem postać kobiecą, uosabiającą ciche bohaterstwo i poświęcenie. W pierwszym akcie też była p. Wysocka dziwnie sztywną i — że się tak wyrażę — kiepsko posągową; w drugim akcie, miast subtelnego liryzmu dała nam suchą deklamacyę, pozbawioną wszelkiego czucia i życia, zaś w akcie trzecim z momentów dzikonamiętnych wpadała w jakąś operetkową swobodę (scena wiązania Prinzivalla, akt III.). W końcu — nie chcę być złośliwym — jednak jest to moment ważny: Monna Vanna jest tak piękną, że, jak to mówi Prinzivallo, między ośmiuset niewiastami, które byłyby tak samo odziane, tak, iż rodzone matki rozpoznać by ich nie mogły, ją wyróżni jej piękność... a p. Wysocka niestety przymiotem piękności nie grzeszy...

Rola Marka Colonny (ojca Gwidona) dostała się również w ręce bardzo nieodpowiednie, które z pięknej tej postaci zrobiły typ charakterystyczno-operetkowy, z którym wygłaszane przez starca słowa były w niemiłym rozdźwięku (p. Przybyłowicz).

Panu Tarasiewiczowi dostała się może najwdzięczniejsza w sztuce rola — Prinzivalla. Jego misterna lecz nudna i gdyby ospała deklamacya, może znużyć lub uśpić, nigdy wywołać wrażenia. Przytem p. Tarasiewicz tylko deklamuje, zaś nie „gra“ wcale.

Choć z wielkiemi zastrzeżeniami, lecz jedyne słowa uznania należą się p. Mielewskiemu, który grał Gwidona. P. Mielewski posiada niewątpliwie duży talent, brak mu jednak wyrobienia i miary artystycznej. Mimo jednak niektórych momentów, w których p. Mielewski tracił panowanie nad rolą, lub z powodów technicznych nie był w stanie roli sprostać, potrafił kilkoma scenami przekonać nas o swoim talencie. (&.)

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 11 listopada.

Teatr miejski w Krakowie. We wtorek dnia 11 b. m. „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maeterlincka.

We środę dnia 12 b. m. „Państwo młodzi“, kom. w 3 aktach Z. Przybylskiego (popularne).

Sekcya dobroczynności Rady miejskiej wydelegowała r. m. p. Godzickiego i naczelnika wydziału dobroczynnego p. Banasia do Miejsca Piastowego, celem zwiedzenia tamtejszego wzorowego zakładu dla chłopców, urządzonego przez miejscowego proboszcza, ks. Bronisława Markiewicza.

Komisya przemysłowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisya uchwaliła budżet w sprawach do jej kompetencyi należących, a następnie uchwaliła na wniosek r. m. Chylińskiego uprosić obu pp. wiceprezydentów miasta, dra Leo i p. Staniszewskiego, aby po zbadaniu dotyczących aktów i zwiedzeniu muzeum techniczno - przemysłowego, przedstawili na najbliższem posiedzeniu komisyi przemysłowej wnioski, zmierzające do organizacyi i budowy muzeum techniczno-przemysłowego.

Pan Pawlikowski dyrektorem teatru krakowskiego! Uporczywie utrzymuje się tu pogłoska, że p. Pawlikowski ma niebawem objąć dyrekcyę tutejszego teatru miejskiego, z której p. Kotarbiński się usunie, czy — jak twierdzą złośliwi — będzie usunięty.

Gdyby wiadomość ta polegała na prawdzie, należałoby ją przywitać z radością.

Teatr ludowy pod dyrekcyą St. Knake-Zawadzki opuszcza na kilka dni Kraków, wyjeżdżając do Tarnowa, Rzeszowa i Przemyśla, gdzie da po 3 przedstawienia; przez ten czas w gmachu teatru ludowego będą przeprowadzone odpowiednie przeróbki na sezon zimowy.

Kalendarzyk Kościuszkowski na 1903, wydawnictwa rok II-gi, wydany przez Ferdynanda Biernata w Krakowie, opuścił prasę w małym, bardzo zgrabnym formacie kieszonkowym lub portfelowym. Kalendarzyk ten zawiera między innemi artykuł o Tadeuszu Kościuszce z pięknemi illustracyami portretu, pomników bohatera, oraz ostateczny projekt pomnika stanąć mającego na rynku krakowskim; Przewodnik krakowski; prócz tego Spis Świętych i Świąt rzymsko-katolickich, oraz kalendarz Żydowski, Informacye najpotrzebniejsze w życiu codziennem, jakoto Taryfę opłaty i-

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

14

W tym czasie hrabina znów syna urodziła.

Drugie to dziecko, którego mniej jeszcze pragnęła, niż pierwszego, przyszło na świat kaleką.

Od dnia, w którym mamka jego i pan de Trebes, chcieli go uczyć chodzić po dywanie, przekonali się, że nóżki miał tak słabe, iż korpusu udźwignąć nie mogły.

Odtąd mąż i żona stali się wrogami nieubłaganymi. Wózek kaleki ciężył na ich sercach pysznych, jak gdyby był ołowiem napchany.

Mąż obwiniał żonę, że złem zachowaniem się winną była nieszczęściu dziecka, że za łatwowierny był, przyznając się do ojcostwa. Żona zaś, że on stary, przeżyty, za późno wziął się do nieswoich rzeczy.

Przychodziło nieraz do scen gwałtownych, a jeżeli zaciskał pięści, groził jej, ona nie przestawała urągać mu i przedrwiwać:

— Strzeż się, przyjacielu, drogo cię to może kosztować... Nie jestem z tych kobiet, co lubią być bite i uraz zapominają... Byłbyś zadowolony, gdybym podała się do rozwodu i otrzymała go i gdybyś musiał żebrać?

A on, tchórz nikczemny, że strachu, żeby nie wykonała groźby, mruczał pod nosem przekleństwo i wychodził z pokoju, przewracając krzesła po drodze.

Tak, to wina matki, męża, ich wielka wina, jeżeli nie kochała nikogo, jeżeli zatopiona w swojej urodzie, jej tylko poświęcała swoje myśli.

* * *

Naraz ocknęła się z zadumy, przeciągnęła się na otomanie i pogroziła palcem fryzyerowi.

— Leonie... bądź dyskretny, ani słowa z tego, com ci powierzyła... Mogę jeszcze zmienić projekt, a nie chcę, żeby ten szatański Bluff wypłatał mi jakiego figla.

Leon przybrał postawę pełną godności i odrzekł:

— Pani hrabina powinna mi ufać.

Ona odezwała się:

— Uperfumuj mi ręce... Co mówisz o tej mieszaninie wykwintnej? Prawie taka sama, jakiej używa Fryneta... Pan de Saignelay, którego cały rok kochała, zdradził sekret przyrządzania tych perfum. Prawda, Leonie, że moje ręce pachną jak kwiaty?

(C. d. n.)

Zdzisław Gruszczyński UDZIELA LEKCYI TAŃCÓW ul. Grodzka l. 50, I. p.

stów i telegramów, Cennik miejsc w teatrze miejskim w Krakowie wraz z planem sytuacyjnym, Najdokładniejszy Rozkład jazdy kolejami żelaznemi, Cennik jazdy dorożkami 1- i 2-konnemi, Dokładną Tabelkę stemplową, Najnowszy wykaz c. k. sieci telefonicznej, Spis Lekarzy i Adwokatów, oraz kilka anonsów najtańszych firm krakowskich.

Cena za egzemplarz broszurow. 30 groszy.

KRONIKA LWOWSKA.

Nowy oddział w zakładzie dla ciemnych. Dotąd przyjmowano do zakładu dla ciemnych, dzieci z ukończonym dziesiątym rokiem życia, wskutek czego dzieci te, pochodzące zazwyczaj z najbiedniejszych warstw społeczeństwa, przychodziły do zakładu nieraz najzupełniej zaniedbane pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym, a dużo czasu potrzebowano, aby braki te wykorzeniać. Przeświadczeni o tych trudnościach, których w starym budynku, z braku miejsca, usunąć nie było można, Dyrektor zakładu, książe Czartoryski wraz z żoną, urządzili w nowym budynku, własnym kosztem, nowy oddział przygotowawczy, rodzaj Ochronki dla dzieci ociemniałych od czwartego roku życia, które tam wcześnie wychowane starannie, po kilku latach przechodzić będą do oddziału szkolnego. Nowy ten oddział otwarty został 15 września rk. i zostaje pod bezpośrednim nadzorem fachowej ochroniarki. Znajduje się w nim obecnie czterech chłopaków, inne dzieci są już zgłoszone, a dyrekcya ma zamiar przyjąć ich do dziesięciu, w miarę zgłoszeń i pomnożenia funduszów, o które też udano się do wydziału krajowego, do rady miejskiej itd. Nowy ten oddział stanowi rzeczywisty postęp w rozwoju zakładu dla ciemnych, i zasługuje na szczególne poparcie ze strony kraju, miasta naszego, jak niemniej ze strony miast innych, powiatów i pojedyńczych dobrodziejów, coby się dało najstosowniej przeprowadzić przez nadawanie stypendyów dla pojedyńczych wychowanków zakładu.

Także „honorowa afera“. W trzeciorzędnej szynkowni Handwerkera, przy ulicy Kościuszki, zabawiali się wczoraj grą w bilard pan Emil I. oyetaryusz i Józef N., zecer. W ciągu gry, obaj gracze pokłócili się ze sobą, rozeszli i usiedli przy osobnych stolikach. W jakiś czas potem, p. N. czując się mocno przez p. I. dotkniętym na honorze, posłał doń swojego kompana, Michała Knysza, czeladnika krawieckiego, z... wyzwaniem na pojedynek. Niestety, p. I. odrzekł „sekundantowi“, że z tak młodymi ludźmi, jak pan N., z zasady nigdy się nie pojedynkuje, która to odpowiedź, wyzywającego w taką wprawiła pasyę, że dobył noża, pchnął nim swojego adwersarza w głowę i uciekł z szynku. Złowiono go jednak i odstawiono na policyę, która oddała go do kozy. U p. I. stwierdzili lekarze stacyi ratunkowej ranę ciętą po lewej stronie głowy w okolicy skroniowej.

Biedne dzieci! We Lwowie istnieje od lat prawie już zwyczaj, że w zakładzie sierót im św. Józefa przy ul. Piekarskiej, którędy w dzień WW. Świętych i w Zaduszny dążą tłumy na cmentarz, stoją w te dnie w jednem z parterowych okien zakładu małe sierotki i śpiewają pieśni nabożne. Ma to przechodniów wzruszyć litością.

W sprawie tej pisze pewien znany lwowski lekarz do jednego z pism lwowskich: „W przytulku sierotek przy ulicy Piekarskiej usadzono w oknie biedne dzieci, aby wzruszyć kilka serc ludzkich widokiem sieroctwa. I te biedne istotki przez 3 dni siedziały przy oknie, śpiewając nabożne pieśni; przez 3 dni patrzały na rzesze przechodniów; a gromadki zatrzymywały się, spojrzały, szły dalej; niekiedy grosz padał. I przez 3 dni patrzały dziecięta, jak im rzucano jałmużnę. Czy przełożeni zakładu zastanowili się chociaż przez chwilę, jak to oddziaływa na umysły dzieci? A to powtarza się rok rocznie. I co roku odzywają się głosy protestu i co roku dzieje się to samo. Panowie przełożeni — jeśli wy tej rzeczy nie tylko zrozumieć, ale nawet odczuć nie umiecie, to — biedne te dzieci!“

Zamach na kapelmistrza zdarzył się w tych dniach w słynnem „Variété“ berlińskim „Buntes Theater“.

Gdy miejscowy dyrektor orkiestry, Oskar Strauss, po skończeniu drugiej części przedstawienia, opuścił orkiestrę, by przejściem suterenowem udać się na scenę, rozległy się naraz w pobliżu jego dwukrotne strzały, oba jednak chybiły.

W tej samej prawie chwili w ciemnościach, zalegających przejście, ktoś rzucił się na Straussa i powalił na ziemię, odgłos jednak kroków nadbiegających ludzi, spłoszył niewiadomego napastnika, który znikł jak kamfora. Przypuszczalnie szło tu o akt zemsty osobistej.

W procesie o zdradę stanu przeciw Beckowi i jego wspólnikom najwyższy sąd państwowy w Lipsku po trzydniowych rozprawach ogłosił wyrok skazujący Becka na lat 5 miesięcy 6 ciężkiego więzienia; współoskarżonego Baie na lat 3 miesięcy 6, zaś Proserpia na lat 8 więzienia poprawczego (Zuchthaus). Nadto każdego ze skazanych na lat 10 utraty czci. Żonę Baiego za wspólnictwo, skazano na dziewięciomiesięczną karę więzienną.

O podwójne zabójstwo toczył się w piątek proces przed sądem przysięgłych w Bonn, przeciwko dzierżawcy dóbr Ludwikowi Courth. Oskarżony zastrzelił we wrześniu b. r. swoją żonę i swego rządzcę, których zdybał na zdradzie małżeńskiej. Przed sądem Courth bronił się tem, że przerażony odkryciem, popełnił czyn w stanie zupełnej niepoczytalności umysłowej. Rzeczoznawcy-lekarze przyznali możliwość takiego chorobliwego rozdrażnienia, wobec czego przysięgli zaprzeczyli winę, a trybunał uwolnił oskarżonego.

Serye sprzeniewierzeń. Urzędnik Karol Heinke — „Sląskiego towarzystwa Bankowego“ we Wrocławiu — sprzeniewierzywszy 230 tys. marek — znikł bez śladu.

„Adrjanna Lecouvreur“, opera kompozytora włoskiego Cilea, za pierwszem w ogóle ukazaniem na scenie, w teatrze Lirico Internationale w Medyolanie — doznała rzetelnego powodzenia. Obecnego w teatrze autora wywołano przeszło 25 razy. Cilea jest również twórcą opery „Tylda“, dawanej w Wiedniu w czasie wystawy muzycznej.

Dzieło księcia Abruzzów. Król włoski postanowił pokryć z własnej szkatuły koszta wydania dzieła ks. Abruzzów o podróży do bieguna północnego. Wobec tego książę pieniądze, jakie w sumie 100,000 lirów przeznaczył na to wydawnictwo, podarował swemu wiernemu towarzyszowi kapitanowi Cagni.

Sprawa Humbertów. O ile mniej wyników dają dotychczas poszukiwania za Humbertami, prowadzone przez sędziego Lemercier'a, o tyle

„Alma“
Pracownia sukien damskich.
Specyalność udzielanie nauki kroju.
Uczennice zamiejscowe na czas kursu znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem.
Lekcye zbiorowe dla miejscowych uczennic po zniżonych cenach.
Kraków, ul. Wiślna 12 parter, vis a vis kościoła ruskiego — róg plant. 96

wewnętrzna część śledztwa, mająca na celu zestawienie całej olbrzymiej machinacyi oszukańczej, a prowadzona przez sędziego Leydet'a zdąża do swego końca. Dzień każdy przenosi jeszcze coraz to nowe szczegóły niezwykłego oszustwa od jego początków, aż do ostatecznego krachu. Przed kilku dniami przyniósł pewien świadek fotografię dokumentu, który później został zniszczony bez śladu. Zawiera on treść układu, zawartego jeszcze w r. 1886 między Humbertami, a Crawfordem co do rzekomego spadku. Dokument ten pokazała świadkowi swego czasu Humbertowa, aby otrzymać od niego większą pożyczkę. Świadek odfotografował akt pisany ręką Daurignaca. Sędzia kazał zrobić kilka kopii fotograficznych tego dokumentu.

Pożar fabryki. Przędzalnia bawełny w Stockport spaliła się doszczętnie prawie, jak donoszą z Londynu. Trzech robotników zginęło w płomieniach, a kilkunastu jest ranionych. Szkody bardzo znaczne.

Drogi przyrząd fotograficzny. Sułtan marokański kazał sobie zbudować przyrząd fotograficzny, którego wszystkie stałe części są ze szczerego złota, a zatrzask ozdobiony wspaniałym brylantem. Przyrząd ten kosztuje przeszło 30.000 franków.

Kolej podziemna. W Nowym Yorku skończona będzie wkrótce wielka kolej podziemna, której budowę rozpoczęto przed kilku laty. Szyny ułożone będą na przestrzeni, mającej 97 klm. długości. W dniu 1 października r. 1903 kolej ma być oddana do użytku publicznego.

Zniszczenie plantacyi — 600 ofiar. Dzienniki szwajcarskie przynoszą obecnie szczegóły ostatniej katastrofy wulkanicznej na Guatemali, która między innemi spowodowała zupełną zagładę słynnej plantacyi szwajcarskiej „Helvetia".

W pobliżu wielkiej osady szwajcarskiej wznosił się wulkaniczny krater „Santa-Maria", od niepamiętnych czasów uważamy za wygasły. Dosyć powiedzieć, iż lasy istne dziewicze, pokrywające jego stoki, liczyły olbrzymów o pniach przeszło metrowego przecięcia.

To też jak istny grom z nieba spadła na okolicę straszliwa katastrofa dn. 26 i 27 października.

Przez całe 48 godzin, skutkiem istnej powodzi popiołów, panowały prawdziwie egipskie ciemności. Gdy nareszcie powoli zaczęły ustępować, całkowita kwitnąca osada znikła pod strasznym całunem wulkanicznego popiołu, piętrzącego się na wysokość przeszło 2 metrową. Straszny potop zdusił przeszło 600 robotników krajowców, oraz kilkunastu urzędników szwajcarskich, stanowiących administracyę plantacyi.

Okrutna kara. Angielski misyonarz Cooper chciał przez otwartą bramę odfotografować wnętrze meczetu Muley Edris w Fezie (Marokko). Już samo pojawienie się chrześcianina lub Żyda na ulicach w pobliżu wielkiego meczetu uważają Maurowie za zbezczeszczenie świętego miejsca, a cóż dopiero wtargnięcie w bramę meczetu. To też jeden z szeryfów — których tutaj uważają za świętych — kazał misyonarzowi odejść, lecz ten nie usłuchał. Wywiązała się z tego kłótnia, w trakcie której szeryf zastrzelił misyonarza i schronił się do meczetu. Sułtan marykański Mulay Abdul Asis rozkazał szeryfa wywlec ze świętego miejsca i skazał go na karę śmierci. Grubemi rzemieniami bito nieszczęśliwego tak długo, aż skonał. Razem otrzymał około 1700 plag. Poczem sułtan kazał przywołać 2 żołnierzy, z których każdy po razie strzelił w głowę skazańca. „Kölnische Zeitung", opisując tę straszną egzekucyę, dodaje od siebie: „Równocześnie jest ten wypadek przestrogą dla tych wysłanników chrystyanizmu, którzy, zamiast w pokorze i skromności wykonywać swe powołanie, wysuwają się na czoło i obyczaje i uczucia ludności ranią.

Zapadłe miasto. Siły wulkaniczne, które od pewnego czasu wrą w łonie ziemi w Ameryce środkowej, pochłonęły znów miasto Ocos. Był to ostatni port Gwatemali na zachodniem wybrzeży Ameryki środkowej i stanowił niejako zbiornik licznych plantacyi kawy, znajdujących się wewnątrz kraju. W Ocos nagromadzone były zawsze znaczne zapasy tego produktu krajowego, który wysyłano następnie w różne strony świata. Powodem katastrofy było trzęsienie ziemi, które w kwietniu nawiedziło Gwatemalę i spowodowało osunięcie się gruntu. Co się stało z ludnością miasta, czy zginęła w morzu, czy też, uprzedzona jakiemi zjawiskami, zapowiadającemi klęskę, zdołała się uratować, — poczta zagraniczna nie donosi.

Testament złośliwego Anglika. Pisma angielskie zamieszczają następujące wyjątki z testamentu niedawno zmarłego Anglika, który był tyle bogaty ile złośliwy: „Mojej żonie Elżbiecie, która z uznania godną energią usiłowała zbezcześcić moje imię, zapisuje roczną rentę w kwocie pięciu funtów szterlingów i kopię poprzedniego, obecnie przez sąd unieważnionego testamentu, w którym czyniłem ją uniwersalną spadkobierczynią mojego majątku, wynoszącego 130,000 fstr. Zapisuję pięć szylingów mojej siostrzenicy Małgorzacie O'Meil, która w niedzielę, zamiast iść do kościoła, upija się wódką. Za te pięć szylingów powinna się podczas mego pogrzebu, zostawszy w domu, upić należycie. Mojemu przyjacielowi Karolowi Cunardowi, zapisuję nowe oko, ponieważ nie mogę mu zostawić węża. To nowe oko powinno mu przypominać, że wychodowałem go na piersiach własnych po to, aby mnie mógł swobodnie po klubach czernić, jako najskąpszego ze skąpców. Dżonowi Abbotons, mojemu wiernemu służącemu zapisuję sześć pensów, w tym celu aby sobie kupił stryczek. Kiedy będzie miał być powieszony, a szeryf przypadkowo zapomni wziąć stryczek z sobą, on będzie mógł mieć swój własny i w ten sposób skróci się męczarnia oczekiwania. Oprócz wymienionych tu legatów, cały mój majątek darowuję następującym instytucyom dobroczynnym, w następujących częściach (następuje wyliczenie obdarzonych instytucyj).

Środek przeciw porażeniu. Pewien lekarz z Long Irland-City począł ze skutkiem używać przeciw porażeniom i obezwładnieniom środka leczniczego, przypominającego używanego w wiekach średnich, mianowicie: jadu wężów. Pęcherzyk grzechotnika, jak się zdaje, dostarcza samoistej cieczy, która działa orzeźwiająco na paralityków. Lecz grzechotnik nie należy do zwierząt, dających się łatwo opanować.

Znaleziono przeto rodzaj olbrzymiej jaszczurki, żyjącej w Ameryce środkowej, o podobnej leczniczej właściwości gruczołach pęcherzykowatych.

Zwierzę to nazywane „giles", nie tak dzikie, łatwiej jest przystępne dla człowieka.

Skład papieru i materyałów piśmiennych

poleca po niskich cenach

85

zeszyty z papieru wyrobu krajowego i wykonane w Krakowie, ołówki krajowe Majewskiego atrament Tlen i t. p. Pudełko papieru 50 listów i 50 kopert 50 halerzy, 100 biletów wizytowych 1 K. 50 h. wielki wybór albumów, wyrobów skórkowych i t. p.

Julian Kurkiewicz,

Kraków, Mały rynek.

Dziennikarz w spódnicy.

Autobiografia dziennikarki, Amerykanki, Miss Banks, daje żywy i niezmiernie zajmujący obraz niezwykłych obowiązków i stosunków, oraz nadzwyczajnych przygód, związanych z tym zawodem. Miss Banks została dziennikarką z powołania. Pierwsze kroki na tej drodze zaczęła stawiać w Londynie, dokąd przybyła z psem, maszyną do pisania i czterystu dolarami w kieszeni. Znajomości spraw, o których pisać miała, nie chciała zawdzięczać cudzemu doświadczeniu, z kolei przeto była: służącą i to nie w jednym tylko miejscu, zamiataczką ulic, praczką, kwieciarką, sprzedającą kwiaty na miejscach publicznych. Chcąc poznać bliżej życie klas wyższych, wystąpiła jako bogata Amerykanka na wydaniu i zobaczyła się wkrótce celem zabiegów różnych hrabiów, baronów i książąt. Jeszcze ciekawsze porobiła znajomości po ogłoszeniu w dziennikach, że milionerka poszukuje stosunku, przez który mogłaby się dostać do najwyższych sfer towarzyskich i być przedstawioną na dworze. Posypały się oferty na cenę od 4,000—5,000 f. st. (40—50 tys. zlr.). Z przeżytych wrażeń i zdobytych w tych wyprawach spostrzeżeń Miss Banks spowiadała się w artykułach po różnych tygodnikach, które naturalnie wzbudziły ogólną ciekawość co do celu jej studyów. Sława londyńskich przygód poprzedziła ją w Ameryce to też, gdy przybyła do Nowego-Yorku, bez trudności znalazła zajęcie, lecz tu żądano od niej nieraz rzeczy, przechodzących nawet londyńskie zuchwalstwa: proponowano np., żeby wyszła na ulicę w roli prostytutki, ściągnęła na siebie aresztowanie, przebyła noc w policyi wśród kobiet publicznych, następnie z przejść swoich i wrażeń ułożyła artykuł. Innym razem chciano ją wysłać do bandy rozbójników w Wirginii, którzy każdego mężczyznę, tak przedstawiciela władzy, jak dziennikarza zabijali, nim ten zdołał podejść bliżej. Redaktor zaręczał, że o jej życie nic potrzebuje się lękać, znając wdrodzoną wszystkim Amerykanom rycerskość dla kobiety. Miss Banks nie chciała się jednak podjąć tak jednego jak drugiego zadania, a pomimo to praca jej nie była lekką. „Musiałam często — mówi ona — poddawać się rzeczom dla mnie przykrym i wstrętnym, narażającym mię na takie niebezpieczeństwa, o jakich dziś nawet nie mogę bez zgrozy pomyśleć i pojąć, jak z nich cało wyszłam".

Straszna śmierć.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

W ubiegłą sobotę wydarzył się w Uherskim Ostrowie (Czechy) straszny wypadek, który dzisiejsza nasza rycina ilustruje. Dwudziestokilku letni syn tamtejszego włościanina Franciszka Łuży, powróciwszy z pola do domu, chciał wóz, z którego już wyprzęgnięto konie przesunąć o kilkanaście kroków dalej od miejsca, w którym go pozostawił parobek.

Łuża uchwycił dyszel wozu i w ten sposób popychał wóz naładowany ciężarem po terenie wznoszącym się trochę ku górze. Wtem drąg wyśliznął mu się z rąk, wóz siłą ciężkości ruszył w powrotnym kierunku, a dyszel wbił się młodemu Łuży w brzuch.

Wśród strasznych boleści zmarł Łuża w około dwie godziny po wypadku.

Rada Państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent o zaręczynach arc. Elżbiety Amalii z ks. Lichtensteinem.

Odczytano szereg wniosków i interpelacyj, wśród nich:

Pessmana i tow. interpelacyę i wniosek nagły w sprawie zajść przy wyborach ściślejszych do Sejmu w X. dzielnicy m. Wiednia dnia 7 bm. Interpelanci oskarżają na teroryzm Socyalnych demokratów.

Pernerstorfera i tow. interpelacyę i wn. nagły w tej samej sprawie. Interpelanci domagają się wytoczenia ścisłego śledztwa za wkroczenie policyi do Domu robotniczego.

Ministrowie Welsersheimb i Böhm-Bawerk odpowiadają na kilka interpelacyj.

Telegramy „Kuryerka Krak."

Lwów. (*Miejska kasa oszczędności i miejski lombard we Lwowie*). Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego, posiedzenie komisyi dla miejskiej kasy oszczędności miejskiego zakładu zastawniczego. Na posiedzeniu tem po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać jeszcze jedną deputacyę do namiestnika z prośbą o przychylne załatwienie podania gminy o koncesyę dla obu tych instytucyi. W skład deputacyi wybrani zostali członkowie prezydyum oraz radni dr. Maryański i Hudec.

Lwów. (*Uznanie*). Prezydent Tchórznicki wystosował do p. Adolfa Skody, geometry I kl. we Lwowie, pismo z wyrazami uznania za przeprowadzenie pomiarów spornego terytoryum przy Morskiem Oku, co się przyczyniło do wydania pomyślego wyroku na rzecz Galicyi.

Lwów. (*O polepszeniu bytu*). Dyetaryusze lwowskiego magistratu wystosowali petycyę do Rady miejskiej o polepszenie bytu i stabilizacyę w tym kierunku, by postawiono ich na równi z dyetaryuszami rządowymi, tak co do poborów, jakoteż co do ubezpieczenia na starość.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, i Redakcya nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

Główny skład zegarów,
zegarków genewskich,
i przyborów zegarmistrzowskich
po cenach fabrycznych.
A. J. BRENNER,
Kraków, Stradom 3. 13
od 1 stycznia 1903 zostanie skład przeniesiony pod l. 6.
Cenniki illustrowane.

BOTANIK wódka zdrowotna nagrodzona na Przyrodniczo-lekars. Wystawie w Krakowie, najwyższem odznaczeniem **wielkim złotym medalem,**
82 **jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.**

Ekstrakt herbaciany w płynie (Thee Express)

Olpestre i Sudelia ziółka do sporządzania likierów Chartreuxe i Sudetia

LINOLEUM do wyściełania całych pokoi

Dywany i Chodniki

Rógóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne

Szachy, Szachownice, Domina, Karty do gry, Sztony metalowe, Ramki do gazet, Kule, Kije i inne przybory do bilardów

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ozdoby i Dekoracye na drzewko - Podarki różne na gwiazdkę

Duże Nowości — Tennisy pokojowe „Ping-Pong", przybory do takowych.

Wielki wybór — Siłomierze sprężynowe „Herkules". — Przyrządy gimnastyczne „Whitely".

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37. KRAKÓW, Linia A—B.

po cenach najtańszych polecają:

Lampki platynowe
Aparat Gonglife
Aparat Ozonateur do odświerzania powietrza w pokojach. — —

Szmell preperat do kąpieli
Środki do kąpieli lecznicze
Wódka francuska Molla i Brazayá

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Najlepsze likiery około 60 gatunków sporządzić można samemu za pomocą Jul. Schradera - patron stosowny do gatunków po 80 — 1·20 hal.

Ceraty na stoły i meble odpasowane i na metry

Przedściółki kokosowe, ceratowe i japońskie

Pipy, Węże gumowe, Korkociągi, Korki i Smółka do lak. flaszek

Maszynki do korkowania

Śrut do mycia flaszek

NOWOŚĆ I. „Wolhin" środek do czyszczenia rękawiczek

„Ricy" guma do żuwania dla dzieci

„Riwalin" najdoskonalsza farba emailowa

»Nowości«

Drobne ogłoszenia

Praktykant zostanie zaraz przyjęty do pracowni zegarmistrzowskiej. — Zgłoszenia do A. Holika ul. Szewska 2.

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym przygotowuje kandydatki do szkół ludowych. Na żądanie udziela lekcyi i konwersacyi języka niemieckiego. Wiadomość ul. Łobzowska Nr 6 na parterze.

ADAM ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka l. 5

SKŁAD FUTER męskich i damskich, miastowych jakoteż prowincyonalnych.

Wyrób rękawków, kołnierzy i wszelkich galanteryi futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po możliwie najniższych cenach.

68

NIEBYWALE TANIO!

Przez nadzwyczajny urodzaj potaniały winogrona, ołóż tanie, słodkie i dobre

WINOGRONA KURACYJNE WĘGIERSKIE i BADEŃSKIE

dostać można tylko w moim handlu pod firmą

LEON ANIS

przy ul. Mostowej l. 3, przed mostem Podgórskim

na którą to firmę zwracam szczególną uwagę.

Również sprzedaje winogrona w różnych gatunkach, różne owoce i jarzyny jakoteż jabłka tyrolskie, po nadzwyczaj niskich cenach.

Marony prawdziwe funt 17 centów.

Funt najlepszych winogron 12 ct.

Funt chrzanu 9 ct.

Codziennie świeży transport.

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshubler, Selters, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach

70

Znana od dawna z taniości

Owocarnia

przy ul. Szewskiej l. 25, obok Cukierni Wgo Schmida

poleca:

świeży transport owoców południowych jakoto:
Jabłka i gruszki tyrolskie
Marony tyrolskie
Hiszpańskie winogrona
Figi rozmaitego gatunku
Daktyle, pomarańcze i cytryny
Cukierki i czekolady
Jarzyny rozmaite węgierskie
Ogórki kiszone, Chrzan węgierski, Kapustę morawską klgr. 10 ct., Duszone owoce węgierskie i amerykańskie, i t. p. inne rzeczy w zakres owocarni wchodzące —

Bardzo tanio, a więc przyjdź Szanowny Czytelniku a przekonasz się o taniości i dobroci

Browar Parowy w **Tenczynku**

stacya Krzeszowice

poleca

znany z dobroci i przez powagi lekar. zalecany

Porter Tenczyński

Piwo Marcowe

Leżak — Eksport

w beczkach i butelkach

Reprezentacya w Krakowie, Bracka 11.

Telefon 862.

95 **Pracownia Jubilerska S. ŻOŁDANIEGO**

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 28, (obok c. k. Dyr. policyi).

Wykonuje I. parę ślubnych obrączek ze złota dukatowego od złr. 20 do 35 i wyżej. 14 karatowego od złr. 8 do 18 i wyżej. 6 karatowego od złr. 4 do 8 i wyżej. Wszelkie zamówienia przyjmuje. Reperacye wykonuje szybko i dokładnie. — Przekluwa uszy maszynką —

Największy wybór Kart illustrowanych, jako też różnych powinszowań na imieniny — Nowego Roku i t. d.

Co dzień nowości — o 30% taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Dietlowskiej l. 69, u **Adolfa Duckera.**

Sprzedaje hurtowo i częściowo

Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 Koron.

W. Roman Fryzyer

Kraków, ul. Szewska l. 21.

Poleca się P. T. Publiczności. 77

Piwiarnia okocimska i kuchnia domowa

wzorowo prowadzona

przy ulicy Siennej Nr. 12.

przyjmuje abonamenta miesięczne ceny możliwie najprzystępniejsze, co czwartku i w niedzielę flaczki warszawskie, oraz bigos myśliwski, dla pp. studentów i akademików **ceny zniżone**

o liczne odwiedziny uprasza

Paweł KOŁAKOWSKI

zarządca piwiarni i właściciel kuchni



Zmiana lokalu!

Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

oraz **skład Gorsetów**

Zofii WĘGRZYNOWICZ

został przeniesiony z ulicy Floryańskiej l. 5, na ulicę Szewską Nr. 14, I. piętro, u Wgo Deptucha.

103



Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.